

ALEXANDRE MESSER

ur. 1938; Grabowiec



Miejsce i czas wydarzeń	ZSRR, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Francja 2011, II wojna światowa, losy rodziny, tajga

Losy rodziny podczas II wojny światowej

Urodziłem się zaraz przed wojną, w 38 roku, tak że z Grabowca, z tego czasu oczywiście niczego nie pamiętam. Byłem za mały. Wyjechaliśmy z Grabowca po rozpoczęciu II wojny światowej, we wrześniu 1939 roku. W 39 roku, w czasie wojny, kiedy Polska została rozebrana między Związkiem Radzieckim i Niemcami, Grabowiec został zajęty przez Armię Czerwoną, ale został pod władzą sowiecką tylko przez jakieś dwa czy trzy tygodnie. Bo później Armia Czerwona wycofała się za Bug, bo Bug był linią demarkacji między Związkiem Radzieckim i Niemcami. I okupacją niemiecką. Tak że wtedy żeśmy pojechali do Rosji z Armią Czerwoną. Oni zaproponowali wszystkim mieszkańcom Grabowca, tym, którzy chcieli, żeby z nimi wyjechać za Bug. No to to żeśmy zrobili, tak że przeżyliśmy wojnę w Związku Radzieckim. Przeszliśmy na drugą stronę, na wschodnią stronę Bugu, no i tu zaczęła się nasza awantura wojenna. Bo mój ojciec był komunistą przed wojną. Ojciec siedział w więzieniu przez sześć lat. Od 26 do 32 roku. I nie wiem dokładnie, kto mu to powiedział, ale ktoś powiedział wtedy, że jeśli się znajdziesz w Związku Radzieckim, nie przyznaj się do tego, że byłeś komunistą. Bo w większości wypadków byłych członków KPP wsadza się do łagrów. Tak że jak żeśmy się dostali do Związku Radzieckiego, to ojciec się nie przyznał do tego, że był komunistą. Po prostu zwykły robotnik. On z zawodu był cieślą, tak że szukał pracy jako cieśla albo gdzieś jakieś coś, co miało do czynienia z drzewem. Ojciec, to już wiem z tego co ojciec mi opowiadał, on uważał, on był pewien, że wcześniej czy później będzie wojna między Związkiem Radzieckim a Niemcami. Tak że od razu próbował dostać się jak najdalej na wschód. I wtedy osiedliliśmy się... nie wiem nad jaką rzeką, czy to było nad Donem, czy to było nad... W takiej miejscowości, która się nazywała Pierwomajsk. To było na Ukrainie. Wiem, że to było nad rzeką, bo ojciec tam pracował. On zaczął pracować, robił te skrzynki dla warzyw. A później woził te warzywa i przede wszystkim owoce też, woził je na tej rzece, zdaje się do Odessy.

No to tam żeśmy zostali przez dwa lata, znaczy do wybuchu wojny, do 41 roku. W 41 roku, kiedy wojna się zaczęła, nasze miasteczko, nie wiem czy to było miasteczko czy to był jakiś taki posesiołek czy coś, było zbombardowane. Nasz dom spłonął. Mnie wyratowano z domu w ostatniej chwili. No i trzeba było udać się dalej na wschód. Trochę na piechotę, trochę na furmance, trochę pociągiem. Dostaliśmy się pierw do Stalingradu. Później, kiedy bomby zaczęły padać na Stalingrad, no to pojechaliśmy jeszcze dalej na wschód i w końcu wylądowaliśmy w takiej wiosce na Uralu, w Swierdłowskim Rejonie. Jakies sześćdziesiąt czy osiemdziesiąt kilometrów od Swierdłowska. Ta wioska nazywała się Rybnikow. No i tam zostaliśmy. Ojciec został zmobilizowany do trudarmii, do armii pracy. Bo nie był zdolny do służby wojskowej, to go wzięli do pracy. To on pracował na wyrąbiskach w tajdze. To znaczy, my nie byliśmy w łagrach. Byliśmy wolni. W tej naszej wiosce zostałem z matką, a ojca zabrali na to wyrąbisko. Znaczy on był wolny, tyle tylko, że oni byli w takich barakach w tajdze. Najbliższa wioska była jakies pięćdziesiąt czy sześćdziesiąt kilometrów od tego wyrąbiska. To znaczy byli wolni, ale tak jak w więzieniu. Pracował przy tym przez kilka miesięcy no i zachorował. To go wysłano do szpitala w Swierdłowsku. I kiedy wyszedł ze szpitala, to wrócił do wioski, to już pracował w kołchozie. Przez pewien czas tylko, bo później znalazł pracę w Swierdłowsku, no i później przeprowadziliśmy się do Swierdłowska. To już nie wiem dokładnie w którym roku. Mam wrażenie, że to było prawdopodobnie gdzieś w czterdziestym trzecim. No i tam zostaliśmy, byliśmy, mieszkaliśmy na takim posesiołku, gdzieś obok Swierdłowska. Prawdopodobnie teraz to musi być jakaś dzielnica Swierdłowska, to się nazywała Kalinowka. No i tam zostaliśmy do 46 roku. W Swierdłowsku ojciec należał do Związku Patriotów Polskich. No i kiedy żeśmy uciekli z Pierwomajaska, no to rodzicom udało się zabrać ze sobą pewną ilość papierów. Po prostu wieczorem, przed tym zbombardowaniem oglądali zdjęcia i różne papiery, to wszystko było na stole, na obrusie. Tak że jak tylko dom został zbombardowany, to oni wzięli ten obrus, wzięli mnie, mieliśmy taką miskę, pierzynę dla mnie i to wszystko. To był cały nasz majątek, który żeśmy stamtąd wydostali. Tak że mieliśmy papiery udowadniające, że przed 1930 rokiem mieszkaliśmy w Polsce. Na terenie obecnej Polski. No i to było bardzo ważne, bo w 46 roku, kiedy były te układy repatriacji, to wtedy można było wyjechać do Polski tylko tym, którzy mogli udowodnić, że byli obywatelami polskimi i że mieszkali na terenie obecnej Polski, a nie na Kresach. Ci, którzy mieszkali z drugiej strony Bugu, oni dopiero mogli wyjechać z Rosji gdzieś w 56 roku, nie wcześniej. Część rodziny, to znaczy przynajmniej jeden z moich kuzynów z jego rodzicami, z jego matką, która była siostrą mojej matki, oni wyjechali z nami do Rosji, ale później wrócili do Polski, bo przed 41 rokiem była możliwość wrócić do Polski. Oni wrócili do Polski, bo on uważał, że lepiej Hitler niż Stalin. No i jemu udało się jakoś uratować, on był przechowany przez chłopów. A matka i reszta rodzeństwa zginęła. Nie wiem w jakich okolicznościach, ale jedyne świadectwo, które mam o tym, co mogło się stać, to to, co jest w Księdze Pamięci w Grabowcu. Tak że nie wiemy kto, ale wiemy, jak to

się stało. Miałem czterech kuzynów. Właśnie z tych innych sióstr mojej matki. Troje z nich się uratowało w Związku Radzieckim. Jeden przeżył w Polsce, właśnie ten, który wrócił do Polski pod okupacją niemiecką.

Data i miejsce nagrania	2011-04-11, Paryż
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski, Agnieszka Zachariewicz
Transkrypcja	Marta Tylus
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"